

JERZY LUDWIKOWSKI

AKCJA NA "FELDKASSE"

W NOWYM WIŚNICZU

W historię Wiśnicza wpisało się tysiące ludzi i zdarzeń. Ludzi możnych i bogatych, prostych, skromnych i pracowitych. Nie ominęły Wiśnicza lata świetności i bogactwa, wojen, pożogi, zarazy i cierpienia. Z tej wielowiecznej historii naszego miasteczka pragnę czytelnikom Wiadomości Wiśnickich, przybliżyć pół godziny pewnego styczniowego popołudnia. Te kilkanaście minut, w których kilku chłopców przeprowadziło akcję zdobycia największej ilości pieniędzy na Niemcach w powiecie bocheńskim. W dniu 4 stycznia 1945 roku dowódca placówki Sokół mieszczącej się w Nowym Wiśniczu organizacyjnie należącej do Narodowej Organizacji Wojskowej Armii Krajowej - Włodek otrzymał ostatnie meldunki o rozmieszczeniu żołnierzy niemieckiego garnizonu, ich liczebności, sposobie ubezpieczenia, rozstawieniu wart, trybie życia oficerów, godzin otwarcia pomieszczeń "Feldkasse" w ratuszu. Meldunki te dostarczył swemu dowódcy Konrad sekcyjny 2-sekcji. Konrad pracował w urzędzie gminy. Mając dostęp do wszystkich pomieszczeń w ratuszu mógł poznać bardzo dokładnie zwyczaj pracy Niemców w ratuszu. Do 3 stycznia brał udział w przenoszeniu akt z

wyrzuconego urzędu z ratusza do innego budynku. On pierwszy zauważył sterty banknotów przenoszonych i wynoszonych z pomieszczeń dawnej "Kasy Stefczyka". O swym spostrzeżeniu zameldował Włodekowi. Ten zaś nakazał niezwłocznie prowadzenie dalszego rozpoznania przy użyciu żołnierzy z jego sekcji. Pieniądże były bardzo potrzebne organizacji na zakup amunicji do zdobyczej broni, na żywność dla oddziału partyzanckiego, transport, a nawet na możliwość wykupienia z więzienia niemieckiego aresztowanych członków organizacji. Chłopcy, dawni harcerze, w dzień i w nocy obserwowali zaplanowany do akcji obiekt. Obserwacja trwała ponad miesiąc. Notowano godziny i minuty zmiany wart, liczebność żołnierzy niemieckich w głównych ich zgrupowaniach: mianowicie w budynkach zakładu karnego, budynku szkoły, sądu grodzkiego i naturalnie tych 50 żołnierzy mieszkających na 1 piętrze ratusza. Obserwowali kasyno oficerskie w domu państwa Brzękowskich oraz mieszkających w domach prywatnych wyższych oficerów sztabowych. W jesieni 1944 roku w Wiśniczu garnizon niemiecki liczył ponad 1000 żołnierzy. W tym też czasie przebywał w Wiśni-

czu sztab armii, stąd duża ilość oficerów i sześciu generałów. W związku z tym w miasteczku ciągły ruch - przejazdy, przemarsze, budowa okopów prowadzona przez organizację T.O.D. i "Grenzschutz". Okopy pod ich kierunkiem budowali pod przymusem Polacy. Umocnienia te ciągnęły się od Kolonowa poprzez Kurów, Mały Wiśnicz, Kobyle, Chronów do Borównej. Włodek po otrzymaniu wszystkich danych opracowywuje wstępny plan akcji. Z całą tą bogatą dokumentacją zapoznaje dowódcę 1 sekcji Stefana, który był również łącznikiem terenówki z oddziałem partyzanckim "Szczerbiec." Stefan zaraz wyrusza do Nieszkowic Małych, które w tym czasie były miejscem postoju oddziału partyzanckiego. Melduje się u swego dowódcy Jerzego. Zapoznaje go z wszystkimi danymi, uzyskanymi przez wywiad z placówki Sokół. Dowódca Szczerbca daje rozkaz wykonania akcji swemu zastępcy Zbigniewowi. Zbigniew decyduje się na natychmiastowe przeprowadzenie ataku, by wykorzystać obecność cywilów w budynku ratusza w dniu poprzednim wynoszących akta urzędu gminy w workach, szufladach i skrzyniach. Ustala skład grupy uderzeniowej, ubezpieczenia,



Fotokopia fałszywego dokumentu Franciszka Szymańskiego pseudonim "Zbigniew".